

Gutierrez w Watykanie: Kościół musi być samarytański, otwarty na innych

28 lutego 2014

Autor [Joshua J. McElwee](#)

WATYKAN

Dziękuję za możliwość bycia częścią twojej książki. Przyjaźniny się i jest to dla nas wielki zaszczyt. Chciałbym również podziękować za prezentację honduraskiego kardynała [Óscar Andrés Rodríguez] Maradiaga oraz za waszą obecność.

Główny temat książki został już omówiony przez kardynała Maradiaga. Odnosi się on do misji Kościoła. Misją Kościoła, będącą istotą tej książki, jest głoszenie Ewangelii.

Podczas konferencji w Aparecidzie stwierdzono, że: „Minęło ponad 2000 lat, od kiedy Chrystus zstąpił z nieba, a ciągle cierpienie i niesprawiedliwość doprowadziła nas do życia w samarytańskim Kościele.” To zdanie było punktem kulminacyjnym spotkania i sądzę, że ma ono naprawdę głębokie znaczenie. To piękne zdanie określa Kościół jako samarytański.

Pokazuje, że Kościół jest potrzebny. Podczas Rady słowa „potrzeba, bycie potrzebnym” były bardzo często używane. Pomimo mojej słabej znajomości włoskiego, chciałbym dziś powiedzieć kilka zdań na temat rzeczywistości i ubóstwa.

Biorąc pod uwagę tę kwestię, uważam, że aby zrozumieć sens słowa pochodzącego z Aparecidy - i rozważając również znaczenie, które towarzyszy temu wyrażeniu - musimy odnieść się do przypowieści o miłosiernym Samarytaninie.

Samarytanin nie jest chrześcijaninem, jest częścią Ewangelii jako przykład kogoś, kto nie jest chrześcijaninem. Taki jest początek tej historii: Kto jest moim bliźnim, bliźnim, którego mam miłować? Odpowiedź Jezusa nie jest teoretyczną definicją tego, kto jest naszym bliźnim. Jego odpowiedź jest historią, opowieścią.

Na koniec tej przypowieści Jezus zadaje pytanie: Któryż z tych trzech okazał się według twego zdania, bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców? Kto jest moim bliźnim, tym, którego mam miłować? Zazwyczaj myślimy, że naszym bliźnim jest osoba ranna.

Jednak czytając tę przypowieść - można zauważyć, że nie jest to łatwa do zrozumienia historia. Jest ona bardziej skomplikowana, niż nam się wydaje. I Jezus pyta, kto z tych trzech jest bliźnim?

Musimy spróbować znaleźć znaczenie tego zdania. Zazwyczaj myślimy, że naszym bliźnim jest osoba ranna. Ale co to znaczy? Zrozumienie jest tutaj bardzo ważne, ponieważ pomaga nam pojąć wyrażenie, że Kościół jest Kościołem miłosiernego Samarytanina.

To oznacza, że bliźnim jest osoba, która jest blisko, którą spotykamy. Tak naprawdę nie mamy bliźnich. Nie mamy bliźnich. Nie ma ich tutaj. Stają się bliźnimi, gdy ich spotykamy. W momencie, gdy ich spotykamy, stają się oni naszymi bliźnimi przez nasze inicjatywy, gesty - istnieją pewne rzeczy, które przybliżają do nas tych, którzy są daleko.

Naszym bliźnim jest osoba, która nie jest blisko. Bliźnim nie jest osoba obok nas. Bliźnim nie jest ten, na którego trafiamy na naszej drodze, lecz ten, którego spotykamy, gdy opuszczamy swoją drogę, schodzimy z własnej ścieżki, w ten sposób napotykać innych.

Jeśli w tym momencie zejdziemy z naszej ścieżki, to pójdziemy w kierunku innej osoby. A miłosierny Samarytanin schodzi ze swojej ścieżki, aby pomóc rannemu.

I pojawia się pytanie: Któryż z tych trzech okazał się bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców? W ten sposób daleka osoba staje się bliska.

Czasem myślimy, że prym wiodą ci, którzy są nam bliscy. Lecz to nie o to chodzi. Ranna osoba jest anonimowa. Ranna osoba jest nieistotna. A miłosierny Samarytanin nie zna tej rannej osoby.

Nie wiemy, czy jest dobrą osobą. Nie wiemy, czy jest on dobrą czy złą osobą. Samarytanin nie wie, kim jest ta osoba. Jedyne, co wie, to że ta osoba została porzucona oraz że była dręczona i to jest powód, przez który Samarytanin do niej podszedł.

Tym, co kieruje Samarytaninem, aby się zbliżyć do tej osoby są jego własne odczucia względem ranego. Rozumie, że ten człowiek potrzebuje pomocy. W taki sposób Samarytanin staje się bliźnim ranego człowieka. A ranny bliźnim Samarytanina. Możemy więc stwierdzić, że ranny jest bliźnim i stał się nim, gdy znalazł go Samarytanin.

Możliwość oznacza wzajemność. Samarytanin spotyka ranego człowieka i w tym momencie stają się oni świadomi swojej obecności. Takie jest znaczenie przypowieści o miłosiernym Samarytaninie - coś, co wiele od nas oczekuje. Z łatwością pomagamy tym, którzy są nam bliscy - rodzinie, miastu, krajowi. Kwestią jest pomaganie tym, którzy są daleko.

I co to znaczy, że Kościół powinien być samarytański? Co to oznacza?

Jeśli zaciękała nas historia Samarytanina, to powinniśmy przeczytać tekst pochodzący z Ewangelii Gaudium, który twierdzi, że Kościół jest w ruchu, że przemieszcza się na peryferia, wychodzi poza swe granice - że jest oddaniem się Jezusowi, pomagając ubogim.

Mając na uwadze tę definicję, aby ten Kościół był samarytański, powinien: kierować się ku innym, szukać bliźnich, poznawać nowych bliźnich.

Kilka minut temu powiedziałem, że tak naprawdę nie mamy bliźnich. Musimy ich zdobywać naszym oddaniem, miłością, tak, aby bliźni stali się bliźnimi.

Słowa, które przytaczam, pochodzą z zapadającej w pamięć mowy papieża Pawła IV kierowanej do Rady. Papież Paweł IV powiedział: Z twarzy każdego człowieka, w szczególności z jego łez i cierpienia, musimy zauważać w jego łzach i cierpieniu twarz Chrystusa.

Oczywiście jest to nawiązanie do 25 Rozdziału Ewangelii wg świętego Mateusza i 10 Rozdziału Ewangelii wg świętego Łukasza. Musimy zrozumieć, jak ważne jest wykraczanie poza własne granice, wychodzenie innym na przeciw. Jak papież Franciszek powiedział, wielu ludzi nie chce powołującego się na siebie Kościoła. Musimy wyjść na peryferia.

Pozostanie w jednym miejscu jest wielką pokusą. Jednak nie tego oczekuje od nas Ewangelia. Wspominałem o podłożach pojęcia preferencyjnej opcji dla ubogich. Jest to najważniejsza sprawa. Musimy zapytać samych siebie, dlaczego jesteśmy preferencyjni?

Ponieważ nie możemy zapomnieć, że miłość Boga jest uniwersalna. Lecz jednocześnie istnieje pewien przywilej dla tych, którzy cierpią i którzy są w potrzebie. Ubodzy są pierwszymi, ponieważ są ostatnimi. I z tego powodu są pierwszymi.

Mówimy, że chcemy być bliżej ubogich i przez to myślimy, że jesteśmy lepsi. Musimy pamiętać, że miłość Boga jest uniwersalna. A ubodzy muszą być miłowani. I sądzę, że to jest istotne - właśnie o tym mówi przypowieść o miłosiernym Samarytaninie.

Kościół samarytański jest kościołem otwartym, który dba o potrzeby swojej wspólnoty. Jak wcześniej wspominałem, papież Franciszek kładzie duży nacisk na wychodzenie poza granice. Papież w swojej mowie, którą wygłosił w Aparecidzie, twierdzi, że Kościół nie potrzebuje apostołów czy misjonarzy - potrzebuje misjonarskich apostołów.

Przede wszystkim: jeśli myślimy, że nie chcemy schodzić z własnej ścieżki - powinniśmy to zrobić. Jest jeden świetny cytat z konferencji w Medellin: Tekst, o którym wspominał kardynał jest również często cytowany: Kościół samarytański jest kościołem biednym, misjonarskim i paschalnym.

To jest właśnie ta myśl. Uważam, że 50 lat po Radzie wciąż czerpiemy z niej motywację.

Papież ogłosił tę nową perspektywę: Nasze czasy są wymagające i jednocześnie radosne. Papież Franciszek często to powtarzał.

Musimy mieć również pewność, że ta radość, to szczęście nie będzie czymś łatwym. Nie jest to szczęście, które łatwo osiągnąć. Ta radość musi przejść przez paschalną tajemnicę, przez cierpienie i/lub jedność z tymi cierpiącymi. Radość, której szukamy, tam jest.

Evangelii Gaudium została napisana w odpowiednim czasie. Teologia, która - jak było powiedziane - jest częścią mojego życia, teologia wywodzi się z życia, z życia Kościoła. Nie z ksiązek czy teologów, ale z życia.

Taki jest kontekst teologicznych pojęć. Są one odzwierciedleniem. Ci, którzy zajmują się teologią, wiedzą, że jest ona bardzo bliska codziennemu życiu Chrześcijan.

Z tego powodu możemy podziękować kardynałowi Muller za tę prezentację, za wyrażanie tej potrzeby. Dziękuję.

[Joshua J. McElwee jest korespondentem magazynu National Catholic Reporter. Adres e-mail: jmcElwee@ncronline.org Śledź go w serwisie Twitter: [@joshjmac](https://twitter.com/joshjmac).]